

**No i stało się.**  
**Szkic do manifestu**  
**gnostyka**

---

Janusz Jaroszewski

---

No i stało się. Czas wreszcie przejrzeć na oczy. Uszyta onegdaj z pietyzmem przez naszych przodków kapota religijnych wierzeń rozłazi się w szwach – gnije i butwieje w błyskawicznym tempie. Martenowska stał wykoncypowanych i też z trudem wdrażanych w czyn politycznych ideologii rdzewieje. Ziemia obiecana naszych marzeń płonnych wysycha i jałowuje na naszych oczach. Gigantyczny Gmach ludzkich o sobie mniemań, wymysłów i przypisanych do nich sensów – idei, doktryn i dogmatów – kruszy się, chwieje w posadach, rozsypuje w proch iluzji w obliczu kolejnych zaistniałych faktów: wojen, rewolucji, afer i globalnych kryzysów. A przecież nie dalej niż wczoraj – zaledwie w ubiegłym wieku – wciąż jeszcze rządziły naszymi stadnymi emocjami i płynącymi z nich wyborami oraz zachowaniami aż trzy wielkie (jeśli o skali oddziaływania mówić) nadwartościowe doktryny<sup>1</sup>. Idee, dla których gotowi byliśmy żyć, cierpieć, pracować, poświęcać siebie i innych, a nawet ginąć – wyżynać się wzajemnie w pień w bestialskich, bratobójczych konfliktach zbrojnych, za nic mając empatię, humanizm, prawa innych istnień do istnienia.

Tak się działo i dzieje, ponieważ od zawsze nasze myślenie raczej kształtowały sugestywne opowieści, a nie wymowa zdarzeń i liczb, czyli faktów. Nie uczymy się na własnych błędach, ponieważ zawsze koniec końców polegamy tylko na własnych emocjach – dajemy się zwodzić prostym narracjom: obietnicom, sloganom, baśniom i mitom oferującym nam ułudę ostatecznej „Prawdy”, kosmicznego „Ładu” i uniwersalnego, przez Boga lub naturę ustanowionego „Porządku”. Oto człowiek – niewolnik w ciasnej obroży swojego Ego. Wieczny tułacz zabłąkany w meandrach własnej, jakże kapryśnej i wymagającej jaźni.

A przecież, jak już dość dawno napisał wybitny dramaturg i prozaik, Thomas Bernhard (w powieści *Dawni mistrzowie*): *Ludzka głowa jedynie wtedy, gdy poszukuje błędów ludzkości, jest ludzką głową.[...] Dobra głowa to głowa w poszukiwaniu błędów ludzkości, wyjątkowa głowa to głowa, która te błędy ludzkości znajduje, natomiast genialna głowa to głowa, która na te odnalezione błędy po ich znalezieniu zwraca uwagę tudzież wszelkimi dostępnymi jej środkami owe błędy „ukazuje”<sup>2</sup>.*

Zatem, przestańmy się wreszcie łądzić (co napisałem w książce *TO COŚ... bez nazwy*, opublikowanej przed dwoma laty): *Wszelkie „prawdy objawione”, a więc obowiązujące w danym momencie dziejów narracje i wynikające z nich wierzenia, ustroje społeczne, obyczaje i przekonania: megalityczna teokracja, judaizm, chrześcijaństwo, islam, feudalizm, kapitalizm, rasizm, socjalizm, komunizm, faszyzm, imperializm, konsumpcjonizm, wolny rynek, liberalna demokracja... były lub nadal są wyłącznie produktem tych lub innych, sprytnie wykoncypowanych, intersubiektywnych porządków wyobrażonych. Intersubiektywnych, czyli takich, którym ślepo zawierzyła bezrozumna większość społeczeństwa<sup>3</sup>.*

Nie jest to tylko moje zdanie, ponieważ analogiczne stanowisko w tej kwestii zajął światowej sławy filozof, Yuval Noah Harari, w swojej ostatnio wydanej książce *21 lekcji na XXI wiek*. Cytuję: *W rzeczywistości ludzie zawsze żyli w epoce postprawdy. Homo sapiens to gatunek żyjący w środowisku postprawdy, którego władza zależy od tworzenia fikcji i wiary w nie. Już od epoki kamienia samonapędzające się mity służyły jednoczeniu ludzkich zbiorowości. Można wręcz powiedzieć, że homo sapiens podbili tę planetę przede wszystkim dzięki swojej wyjątkowej zdolności tworzenia i rozpowszechniania fikcji. Jesteśmy jedynymi ssakami, które potrafią współpracować z wieloma obcymi osobnikami, ponieważ tylko my potrafimy wymyślać fikcyjne opowieści, rozgłaszać je na prawo i lewo oraz przekonywać miliony innych, by w nie uwierzyli. Jeśli wszyscy wierzymy w te same fikcje, wszyscy jesteśmy posłuszni tym samym prawom i dzięki temu możemy efektywnie ze sobą współdziałać<sup>4</sup>.*

Różnica tylko taka, że Harari nie widzi nic zdroźnego w tym naszym gatunkowym współdziałaniu w celu podbicia planety (a nie rozumnej integracji z nią i z innymi gatunkami ją zamieszkującymi), natomiast ja postrzegam to zjawisko jako bezpardonową, agresywną ekspansję bezrozumnych *hominidów* dewastujących środowisko naturalne w myśl biblijnego hasła: *Czyńcie sobie Ziemię poddaną*. To oczywiście błędna droga, prowadząca wprost ku przepaści, której krawędź jest już dziś przecież aż nadto dobrze widoczna.

Inne fikcje potrzebne były do integrowania paleolitycznych łowców-zbieraczy, inne służyły do scalania plemion w narody, jeszcze inne stanowiły kamienie węgielne pod budowę państw. Obecnie żyjemy w burzliwej epoce gwałtownej globalizacji, od której, jak się zdaje, nie ma odwrotu, zatem z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy zakładać, iż już niebawem pojawią się sugestywne fikcje ten stan rzeczy nie tylko ujmujące, ale i tłumaczące – afirmujące. Nic jednak nie jest tak proste jak się z pozoru zdaje. Wszak jest to permanentne pole bezpardonowej bitwy o władzę, wpływy i interesy. A zwłaszcza o rząd nad naszymi zagubionymi w chaosie przemian duszami, czy raczej wyobrażeniami o nich. Stare wierzenia, ideologie i doktryny (nie tylko te polityczne) nigdy nie ustępują bez walki, a w okresach przejściowych wręcz nawracają ze zdwojoną siłą, co ewidentnie jest widoczne w obecnym czasie (vide powszechny „renesans” sentymentów narodowościowych, sukcesy partii populistyczno-konserwatywnych, popularność nacjonalistów, islamskich fundamentalistów, chadeków etc.). Nic nowego – *Gdy rozum śpi, rodzą się upiory* przeszłości, a właściwie odradzają się, wpełzają ze swoich nor i innych legowisk, gdy tylko klimat, a więc sytuacja temu sprzyja.

Jako stadne zwierzęta obdarzone wyobraźnią najzwyczajniej bez intersubiektywnych kłamstw branych za prawdę nie potrafimy ze sobą koegzystować. Co więcej, potrzebne są one do naddawania naszemu istnieniu sensu (z uwagi na wymogi naszej kapryśnej psychiki, naszych

lęków, chceń i niechceń oraz egotyzmu, o których już wspominałem wcześniej). Sens to zasadniczy wątek każdej dobrze skrojonej narracji. Bez idei Boga-Zwierza, Boga-Stwórcy, Boga-Człowieka, Boga-Narodu, Mocy Sprawczej... oraz w ten czy inny sposób nieśmiertelnej duszy większość z ludzi żadnej nadwartościowej opowieści nie kupi.

Spójrzmy zatem, co mają nam do zaoferowania filozofowie. Miguel de Unamuno uważał, że życie sensu nie ma. Iż to my nadajemy (lub nie) swojemu życiu sens. W podobnym tonie wypowiedział się cytowany wcześniej Harari (komentując w swojej ostatniej książce liberalną opowieść o Uniwersum): *Wszechświat nie nadaje mi sensu. To ja nadaję sens wszechświatowi*<sup>5</sup>. Brzmi to logicznie, mądrze, nawet głęboko, ale chyba niespecjalnie uwzniośla i kogokolwiek porywa. A może jest jednak całkiem odwrotnie i to Wszechświat nadaje życiu sens? Wszak poczucie sensu to kwestia nie tyle rozumowych, analitycznych przekonań, ile wiary. Wiary opartej zwykle na irracjonalnych przesłankach płynących z podszeptów intuicji, doświadczania czegoś, choćby natchnienia, które wielu artystów prowadzi za rękę. Wybitna rosyjska poetka, Marina Cwietajewa, pisała o tym tak: *Stan twórczy jest stanem nawiedzenia. Póki się nie zaczęło – obsession, póki się nie skończyło – possession. Ktoś czy coś się w ciebie wciela, ręka twoja jest wykonawcą, nie twoim, lecz tamtego. Kim on jest? Tym, co przez ciebie pragnie się stać*<sup>6</sup>. Często miewam bardzo podobne do niej odczucia oraz doznania, które przed dwoma laty spróbowałem wyrazić w wierszu zatytułowanym *Nie wiem*:

*Ktoś mnie prowadzi...  
a może zwodzi  
gdy jestem w stanie przebudzenia...  
a może uśpienia  
zespoleń z Wszechświatem  
magnetyczny prąd czuję i wtedy...*

*wtedy zaczyna się kosmiczny taniec  
obrazy wirują  
wirują na skraju horyzontu zdarzeń  
czarnej dziury mojego umysłu  
krążą zmieniając orbity a słowa...  
słowa niczym komety przecinają ekliptykę jaźni  
jedne z nich cichną gasną niktą oddalają się  
inne w furie przechodzą  
eksplodują w impaktach olśnień i objawień...  
a może zamrozczeń tylko  
nie wiem*

Komu wierzyć? Oświeconym filozofom czy nawiedzonym artystom? Wybierajcie sami. Jedno wiem – życie bierze się z życia, tak tylko rodzi się – powstaje, ewoluuje, zatem Wszechświat, w moim pojęciu, to Wielka Istota przewyższająca swoim jestestwem wszystko. To Obiekt ożywiony, w co głęboko wierzyli już nasi prapraprzodkowie z epoki kamiennej, a na co my, inne zwierzęta, rośliny, a nawet mikroorganizmy wystarczającym chyba jesteśmy dowodem? I tak – całym niechcący, przez przypadek zupełny odświeżyłem stare wierzenia oraz nadałem im uwspółcześniony kształt, bo jak wspomniałem wcześniej – bez nadwartościowych treści nikt nie odnajdzie głębszego sensu swojej egzystencji.

09.02.2019

SŁOWA KLUCZOWE: **NADWARTOŚCIOWA IDEA, INTERSUBIEKTYWNY PORZĄDEK WYOBRAŻENIOWY, SENS, WIARA, MIT, UŁUDA, UNIWERSUM, ŻYCIE, EGO, JAŻŃ**

- 1 Jeszcze w latach czterdziestych ubiegłego wieku ludzie mieli do wyboru trzy globalne doktryny polityczne – faszyzm, komunizm i liberalizm. Pod koniec lat sześćdziesiątych pozostały tylko te dwie ostatnie. Przed końcem xx wieku niepodzielnie (i zdawać by się mogło – nieodwołalnie) zapanował na świecie triumfujący liberalizm, który po serii ekonomicznych kryzysów zapoczątkowanych tym z 2008 roku właśnie, w sposób spektakularny upada. Zatem obecnie liczba dostępnych nam ideologicznych opcji spadła do zera.
- 2 Thomas Bernhard, *Dawni mistrzowie*, Czytelnik, Warszawa 2010, s. 27.
- 3 Janusz Jaroszewski, *TO COŚ... bez nazwy*, Biblioteka Pisma Artystycznego *Format*, Wrocław 2017, s. 42, 43.
- 4 Yuval Noah Harari, *21 lekcji na XXI wiek*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018, s. 300, 301.
- 5 Tamże, s. 378.
- 6 Maryna Cwietajewa, *Dom koło Starego Pimena*, PIW, Warszawa 1971, s. 142.

Janusz Jaroszewski

*And So it Happened. A Draft of a Gnostic's Manifesto*

The text by Janusz Jaroszewski (the author of artistic and scientific book **THAT THERE... with no name**) *And so it happened* is a draft of a manifesto, a critical assessment of all old and present religious as well as political doctrines, that are intersubjective imagined orders, which, in author's assessment, currently led to very serious crisis of all kinds of values. Jaroszewski strengthens his diagnosis with references to writers, poets and philosophers, who also included these issues in their works – Thomas Bernhard, Yuval Noah Harari, Miguel de Unamuno and Marina Tsvetaeva.

KEYWORDS: **OVER-VALUED IDEA, INTERSUBJECTIVE ORDER OF IMAGINATION, MEANING, FAITH, MYTH, ILLUSION, UNIVERSE, LIFE, EGO**